

KC PZPR
ARCHIWUM
Nr. 553
Kolej. Nak.
19. 51. 7.

22

JÓZEF ROGULSKI

**DEMOKRACJA BURZUAZYJNA
CZY RZĄD ROBOTN.-CHŁOPSKI?**



3K32 : 321.7 : 321.8

CENA 30 GROSZY

NAKŁADEM BIBLIOTEKI DZIEŁ EKONOMICZNYCH

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA
im. J. Giedroycia w Białymstoku



FUW0530015



382132



1. O tak zwanej demokracji.

Ugodowe partie robotnicze, jak PPS i Bund, oraz ugodowe partie chłopskie, jak Wyzwolenie i Stronnictwo Chłopskie, szły do wyborów pod hasłem walki o demokrację. Hasło to brzmi bardzo ładnie. Wiadomo każdemu, że słowo „demokracja” oznacza „władzę ludu”, a więc wychodzi na to, że kto walczy o demokrację, walczy o władzę ludu. Ale pamiętajmy o pięknej słówce bardzo łatwo, szczególnie o takie, które służą do tumanienia mas robotniczych i chłopskich. Trzeba więc zapytać, co owe partie ugodowe mają na myśli, kiedy mówią o demokracji.

A no, odpowiada nam każdy agitator PPS-owski: demokracja to taki ustrój, gdzie cała władza należy do parlamentu, czy też sejmu, obranego przez cały lud w drodze powszechnego głosowania. I powie nam jeszcze, że przy demokracji lud ma taką władzę, jaką sam sobie obiera, a więc w gruncie rzeczy władza do ludu należy, i posłowie na sejm są jego wykonawcami woli ludowej. Możemy również posłyszeć wyjaśnienie, że przy demokracji panuje wolność polityczna: każdemu wolno przemawiać, pisać, drukować bez żadnej cenzury, należeć do jakiej chce partii, być monarchistą lub republikaninem, klerykałem czy wolnomyślicielem, narodowcem czy socjalistą, czy bodaj komunistą. Wreszcie powiedzą nam, że przy demokracji panuje równość polityczna, że chłop ma te same prawa co obszarnik, robotnik — co fabrykant, stróż — co kamienicznik itd.

Ale robotnik, który ciężko pracuje na kawałek chleba, który wraz ze swą rodziną gnieździ się w suterynie lub poddaszu, który znosić musi nieraz głód i chłód, który nigdy nie jest pewien jutra — robotnik czuje doskonale, że ta równość burżuazyjna to kpiny. Panowie obszarnicy, fabrykanci i bankierzy mieszkają w pałacach lub w wygodnych i zbyt- kownie urządzonych mieszkaniach, jeżdżą karetami i samochodami, a jedzą i piją tak smacznie, że niejedno śniadanko burżuazyjne kosztuje więcej, niż miesięczne utrzymanie rodziny robotniczej. Gdzie więc równość pomiędzy proletariuszem a kapitalistą? Nie są oni równi wobec życia, bo jeden żyje nędznie, a drugi zbyt kownie, i nie są równi wobec śmierci, bo nawet burżuazyjna statystyka stwierdza, że śmierć przerywa ciężki żywot robotniczy — przeciętnie — o kilkanaście lat wcześniej, niż pełne naciech życie kapitalisty. A więc równość wobec prawa, równość wobec konstytucji, godzi się z największą nierównością w życiu społecznym.

0183/2017

12.00 p

Przez szereg wieków księża uczyli, że ludzie są braćmi, że są równi wobec Boga itd., a owa równość w niebiosach głoszona była po to, aby masy uciśnione i wyzyskiwane tem cierpliwiej znosiły nierówność, znosiły krzywdę swą na ziemi. Dziś rzekoma równość polityczna, równość wobec urny wyborczej służyć ma po to, aby masy tem cierpliwiej znosiły nierówność w życiu rzeczywistym, gdzie jednym dostają się smaczne kęsy, a drugim ochłapy i okruchy.

Przy tej nierówności w życiu społecznym również i polityczna równość musi być kłamstwem w ustroju burżuazyjnym. W takich demokratycznych republikach, jak Francja lub Stany Zjednoczone, każdy wielki bankier, każdy królik stalowy czy węglowy jest potęgą polityczną, jest możnowładcą, któremu kłaniają się nisko, któremu służą na wyścigi dygnitarze państwowi, przywódcy stronnictw, redaktorzy dzienników i t. d. Kapitałiście pieniądź służy nie tylko do kupowania towarów, ale i do kupowania sumień. Kapitalista posiada nie tylko drukarnie, gdzie drukują perkaliki, ale i drukarnie dzienników, czytanych przez cały ogół. Zakłada nie tylko fabryki, gdzie wyrabiane są nici lub szmaty, ale i zakłady naukowe, gdzie urabiane są dusze młodzieży. I któż może twierdzić poważnie, że kapitalista równy jest, chociażby tylko politycznie, prostemu chłopu lub robotnikowi?

A wolność kapitalistyczna! Nawet w krajach najbardziej demokratycznych, zasadniczą „wolnością” robotnika jest wolność sprzedawania swej siły roboczej kapitaliście, tuczenia kapitalisty swą pracą, podczas gdy odwrotnie, wolność kapitalisty — to wolność wyzyskiwania robotnika, wolność przywłaszczania sobie wytworu jego pracy, wolność wyrzucania go na bruk z chwilą, gdy przestaje być kapitaliście potrzebny.

Władza ludu! Ale robotnik niezależnie od wszelkich papierowych konstytucyj, poddany jest władzy i woli kapitału. Pracuje, gdy kapitaliście praca jest potrzebna, a staje w ogonku bezrobotnych, gdy z kalkulacji kapitalistycznych wypadło, że trzeba zwolnić pięć, dziesięć, pięćdziesiąt tysięcy robotników. Robotnik sam żyje w nędzy, ale na rozkaz kapitału wznosi pałace dla fabrykantów i finansistów. Robotnik nienawidzi wojny, ale na rozkaz kapitału odlewa kule, wierci lufy armat, wyrabia gazy trujące. Robotnik walczy z kapitalizmem, a składa i odbija w drukarni pisma i książki, wielbiący obecny ustrój. Robotnik w ustroju kapitalistycznym jest żywym dodatkiem do maszyny, robotnik w pracy swej wykonywa ślepo rozkazy kapitalisty, służy celom kapitalisty, a celami temi są zysk i pomnażanie kapitału.

Spółczesność burżuazyjna jest oparte na nierówności, bo nie może być równości między wyzyskiwanymi a wyzyskiwaczami, między tymi, co mają w ręku wszystkie środki pracy, ziemię, fabryki, kopalnie itd., a tymi co nic nie mają, prócz własnej siły roboczej, którą są zmuszeni sprzedawać.

Spółczesność burżuazyjna jest oparte na niewoli, bo choć robotnik nie jest, jak chłop pańszczyźniany, przytwierdzony do ziemi, choć ma

wolność poruszeń, lecz zato jest poddanym wielogłowego potwora, któremu na imię — kapitał.

Spółczesność burżuazyjna jest oparte na władzy i na panowaniu burżuazji, a rząd burżuazyjny, nawet najdemokratyczniejszy, jest stróżem interesów bankierów, fabrykantów, kupców i obszarników.

Skonfiskowane

2. Demokracja burżuazyjna

Słowo „demokracja” oznacza władzę ludu, a władzy ludu przy kapitalizmie być nie może. W państwie burżuazyjnym rządzi burżuazja. Władza ludu zaczyna się od chwili, gdy lud pracujący, gdy robotnik przestaje być najemnikiem w cudzym warsztacie, fabryce, kopalni lub folwaraku, a więc gdy ziemia i środki produkcji zostają wydarte wyzyskiwaczom i przechodzą na własność ludu. Ale przewrót, kładący kres panowaniu burżuazji obala także burżuazyjną demokrację.

Niema „demokracji wogóle”. „Demokracja wogóle” to kłamliwy frazes liberalnego burżuja lub ugodowego socjalisty. Może być demokracja burżuazyjna, albo demokracja proletarjacka.

Burżuazja jest równie dobrze u władzy w demokratycznej Szwajcarii i w faszystowskich Włoszech, choć, w każdym z tych krajów rządzi inaczej.

Burżuazja panuje przy rządzie faszystowskim, liberalnym lub tak zwanym socjalistycznym, choć każdy z tych rządów w inny sposób wykonywa władzę.

Burżuazyjna demokracja — to nie znaczy, że lud rządzi, ale że burżuazja „demokratycznie” rządzi ludem.

Burżuazyjna demokracja — to demokratyczny sposób rządzenia ze strony burżuazji.

Burżuazja rządzi „demokratycznie” wtedy, kiedy tego wymagają jej interesy.

Burżuazja była „demokratyczna” wtedy, kiedy walczyła z rządami szlachty, które krępowały rozwój kapitału. Burżuazja musiała obalić ustrój pańszczyźniany, aby stworzyć robotnika — wolnego najemcę, nie przytwierzonego do ziemi, jak chłop pańszczyźniany — robotnika, mogącego sprzedawać kapitaliście swą siłę roboczą. Burżuazja wówczas była „demokratyczna” również dlatego, że dla umocnienia swego panowania, swych rządów uznawała za konieczne pociągnąć ku sobie szerokie masy demokratycznymi formami rządów, takimi jak powszechne głosowanie, odpowiedzialność ministrów przed parlamentem, wolność słowa i druku, itd.

Burżuazja bywa „demokratyczna” i wówczas, kiedy pod naporem

ruchu proletarjackiego, czyni robotnikom ustępstwa takie, jak prawo strajku jak ograniczenia długości dnia roboczego. Burżuazja ogranicza wtedy rozmiary swego wyzysku, aby zachować sam wyzysk, łagodzi formy swego panowania, aby zachować samo panowanie.

„Demokratyzm” burżuazji polega wtedy na zdobyczach, które proletarjat jej wydiera. Proletarjat może w ustroju burżuazyjnym wywalczyć sobie znośniejsze warunki bytu, może zdobyć sobie większą swobodę poruszeń, większą możność organizowania się dla obrony swych praw i dla walki o ich rozszerzenie, słowem może uczynić łżejszem panowanie burżuazji, ale nie może znieść go, dopóki nie obala samego ustroju. Przytem każdej zdobyczy proletarjackiej grożą zawsze nowe ataki burżuazji.

Kiedy po imperjalistycznej rzezi światowej, po wielkiej rewolucji rosyjskiej wysoko wzniosły się fale ruchu proletarjackiego w Europie Zachodniej, i zwłaszcza Środkowej, wówczas burżuazja stała się ogromnie „demokratyczna”. Wszędzie wprowadzono powszechne głosowanie, ośmiogdzinny dzień pracy itd., a gadano dużo o socjalizacji, o reformach rolnych itd. Na czele rządów burżuazja stawiała wtedy ugodowych socjalistów, jak Eberta w Niemczech, Rennera w Austrii, Piłsudskiego i Moraczewskiego w Polsce, albo drobnomieszczańskich radykałów, jak Nitti'ego we Włoszech. Ci rządcy burżuazji łudzili proletarjat ustępstwami, a zarazem tłumili przemocą każdy ruch robotniczy podważający klasowe panowanie burżuazji. Ale i ta „wiosna” demokracji powojennej trwała krótko. Dziś mamy Mussolini'ego we włoszech, Hindenburga w Niemczech, a w Polsce... w Polsce znów Piłsudskiego (i nawet znów z nieodłącznym Moraczewskim), ale w jakże zmienionej roli — w roli Mussolini'ego.

Dzisiejsza schyłkowa burżuazja stosuje demokratyczne sposoby rządzenia wtedy, kiedy się cofa przed proletarjatem, odrzuca je wtedy kiedy atakuje.

3. Demokratyczne panowanie burżuazji.

Przy burżuazyjnej demokracji panuje pozorna sprzeczność pomiędzy państwem a społeczeństwem. Społeczeństwo składa się z klas, zupełnie sobie nierównych: burżuazji i robotników, obszarników i chłopów itd. Natomiast państwo składa się z rzekomo równych sobie obywateli. W fabryce rządzi fabrykant, i na folwarku rządzi pan dziedzic, ale w państwie władza należy jakoby do całego ogółu.

W gruncie rzeczy cała różnica polega na tem, że w fabryce burżuj rządzi bezpośrednio, a w państwie rządzi pośrednio. Parlament, nawet obrany powszechnem głosowaniem, jest organem panowania burżuazji.

Wprawdzie większa część wyborców to masy pracujące, a więc robotnicy, rzemieślnicy, chłopci małorolni i średniorolni, pracownicy umy-

łowi itd., ale burżuazja ma tysięczne sposoby oddziaływania na tę masę przeprowadzanie posłów po swojej myśli.

Po wszystkie czasy kościół był duchowym ramieniem klas posiadających. Każdy ksiądz, pop lub rabin poucza swych wiernych, że „wszelka władza pochodzi od Boga”. W ustroju parlamentarnym kler odgrywa rolę naganiaczy wyborczych, zapędzających masy pracujące do głosowania na swych wrogów klasowych. W tym celu kler bądź tworzy stronnictwa klerykalne, bądź popiera partje „ładu i porządku” (t. j. ustroju kapitalistycznego) przeciw „przewrotowcom”.

Drugim i bardziej nowożytnym środkiem tumanienia mas jest prasa. Tak zwana wolność prasy w ustroju burżuazyjnym to przede wszystkim wolność dla tych, co mają drukarnie, maszyny rotacyjne i linotypy, co mają fabryki papieru, co mają pieniądze na opłacanie zastępów dziennikarzy. Burżuazja wydaje mnóstwo dzienników, czytywanych przez najszerze masy. Za parę groszy robotnik kupuje numer gazety, w których czyta dużo zajmujących wiadomości, ale zarazem kupuje truciznę. Prasa burżuazyjna stara się zaszcześcić robotnikowi jad szowinizmu, niewiści do robotnika innej narodowości, stara się oczernić wszelki wyzwolńczy ruch robotniczy i chłopski. Naprzykład w czasach dzisiejszych prasa burżuazyjna i ugodowa stara się utopić w powodzi kłamstw wszelką wieść o budownictwie socjalistycznym Związku Radzieckiego, o jego rozwoju gospodarczym i kulturalnym, o poprawie bytu robotników i chłopów. To szczucie prasy burżuazyjnej i ugodowej na ZSRR ma podwójny cel: chodzi o przygotowanie wojny przeciw państwu robotniczo-chłopskiemu, to jest przeciw robotnikom i chłopom, którzy ośmielili się wywłaszczyć kapitalistów i obszarników, odebrać im ziemię, fabryki, kopalnie i władzę polityczną, oraz o to, aby przykład ten nie oddziałal na robotników i chłopów innych krajów.

Taka sama taktyka oszczerca stosowana jest względem każdej rewolucji ludowej, naprzykład względem rewolucji chińskiej, to jest walki robotnika i chłopu chińskiego z chińską reakcją militarystyczną i z drapieżnym imperjalizmem angielskim. Prasa burżuazyjna urabia umysły mas w duchu interesów burżuazji, dając oświetlenie odpowiednie zarówno wielkim wypadkom dziejowym, jak drobnym zdarzeniom życia codziennego.

W podobny sposób działa szkoła, która kształci dziecko robotnicze i chłopskie w duchu „państwowym”, to znaczy uczy je uważać obecny ustrój społeczny za słuszny i za niezmienny.

Ale jeżeli w społeczeństwie burżuazyjnym kościół, prasa i szkoła przy każdym ustroju politycznym służą interesom klas posiadających, to ustrój parlamentarny ma jeszcze swoiste transmisje swych wpływów. Są niemi partje polityczne burżuazyjne i drobnomieszczańskie.

Dzięki istnieniu partyj politycznych burżuazja posiada gietkie i ruchliwe aparaty wyborcze, oraz sztaby zawodowych polityków i agitatorów. Partje te reprezentują sprzeczne nieraz interesy obszarników, fabry-



kantów, kupców, drobnej burżuazji itd., ale gdy chodzi o sam ustrój burżuazyjny, to między partjami temi istnieje zupełna solidarność i wzajemna pomoc: te partje, których przywódcy siedzą na fotelach ministerjalnych, agituja wprost za rządem; partje zaś opozycyjne trafiają do mas niezadowolonych, pragnących zmiany, i w ten sposób skierowują niezadowolone w łozysko niewinnej parlamentarnej opozycji. Burżuazja zaś posiada przy tym systemie łatwość manewrowania, bo gdy dany rząd staje się już nazbyt niepopularny, to można z przywódców opozycji parlamentarnej uformować rząd drugi, który na razie będzie miał u nas pewien kredyt dzięki poprzednim opozycyjnym frazesom, lub zyska go sobie drobnymi ustępstwami, otrąbionemi za początek nowej ery.

Szczególnie partje drobnomieszczańskie, jakie u nas są PPS, Wyzwolenie itd., wyspecjalizowały się w uprawianiu hałaśliwej opozycji wobec mas i jednoczesnem cichem popieraniu rządów burżuazyjnych. O ich taktyce p. Niedziałkowski, przywódca PPS, pisze w książce swej (przeznaczonej dla burżuazyjnej publiczności) to, czego nie mówi masom:

„Jeżelibym chciał określić w jednym słowie ten rodzaj polityki nazwałbym go nieszczerym... Rzecz zrozumiała, w codziennej działalności politycznej owa taktyka nieszczera może być nieraz konieczna, albo chociażby tylko użyteczna: masy, zwłaszcza ciemniejsze warstwy mas, ujmują ją jako istotną, zasadniczą opozycję”.

Widzimy więc, że burżuazja posiada bardzo dużo środków oszukiwania, tumanienia mas. Gdzie nie trafi burżuazyjny polityk, gdzie nie sięgnie burżuazyjny dziennik, gdzie nie pomoże książdz, tam jeszcze trafi drobnomieszczański polityk, przystrojony w piórka radykalnych frazesów wobec „ciemnych mas“, wierzących w jego „istotną, zasadniczą opozycję”!

Ale prócz aparatu oszustwa państwo burżuazyjne, nawet najbardziej demokratyczne, posiada na swe usługi aparat przemocy. Każde państwo „demokratyczne” posiada armję, której żołnierze muszą ślepo ulegać oficerom, a oficerami są synkowie burżuazji i szlachty, posiada wytresowaną i uzbrojoną policję, posiada więzienia — posiada słowem cały arsenał środków przymusu, postrachu i gwałtu.

Kiedy ustrój kapitalistyczny jest bezpośrednio zagrożony, to burżuazja odkłada całą grę parlamentarną i przechodzi do argumentów siły. Tak więc we Włoszech w latach 1920—23 rządy liberalno-demokratyczne uzbierały faszystów. Republika niemiecka, mająca socjaldemokratów w rządzie, tłumila krwawo powstanie robotników berlińskich w r. 1919, a zaprowadziła dyktaturę wojskową generała Seeckta w r. 1923, obalając przy pomocy rajchswery parlamentarnej rząd robotniczy w Saksonji. Demokratyczny i republikański rząd austriacki w zeszłym roku krwawo stłumił powstanie robotników wiedeńskich, wywołane uniewinnieniem przez sąd dwóch morderców faszystowskich. Socjalistyczny rząd Mac Donalda

w Anglii urządził rzezie w krajach kolonialnych i posyłał pancerniki na pomoc kontrrewolucji chińskiej. Znowuż w Chinach „demokratyczna” burżuazja kantońska topi we krwi ruch robotniczy i chłopski. A u nas? Poczynając od „ludowego” rządu Moraczewskiego, który przywrócił „polityczne” artykuły kodeksów carskich, rozpedzał salwami manifestacje robotnicze, ogłosił stan wyjątkowy — wszystkie kolejne rządy parlamentarne stosowały sądy doraźne, trzymały w więzieniach tysiące działaczy robotniczych i chłopskich, rozpedzały krwawo manifestacje robotnicze, pochody bezrobotnych itd.

W najbardziej nawet „demokratycznym” ustroju burżuazja ma zawsze na pogotowiu siłę zbrojną. Ostatnie słowo pada nie z ust polityka, lecz z paszczy armatniej.

4. Dyktatura burżuazji

Mogłoby się napozór wydawać dziwne, że burżuazja sama poczyna w różnych krajach bądź likwidować stopniowo, bądź obalać gwałtownie ten sam ustrój parlamentarny, który stworzyła, i zapomocą którego na Zachodzie rządziła przez szereg pokoleń. A wszakże tak się dzieje. W szeregu krajów widzimy rządy dyktatorskie lub faszystowskie: we Włoszech, w Hiszpanji, w Grecji, w Polsce, na Litwie. Robotnik polski wie dobrze, co zawdzięcza dyktaturze faszystowskiej. Zawdzięcza jej przedłużenie dnia roboczego do 10, 12, czasem 14 godzin, zniesienie urlopów i soboty angielskiej, faktyczne zniesienie prawie wszelkiej ochrony pracy kobiet i nieletnich, kapitalistyczną racjonalizację, czyli wzmoczonego wyzysku pracy, arbitrażę, służącą do łamania oporu robotniczego przeciw ofensywie kapitału, drożyznę i obniżenie stopy życia, represje polityczne. I chłop wie, co zawdzięcza dyktaturze faszystowskiej: umocnienie własności obszarnej, ucisk podatkowy, rozbijanie stronnictw chłopskich (Niez. Partji Chłopskiej i Hromady), zamykanie pism chłopskich i inne prześladowania.

W innych krajach nie widzimy jawnej dyktatury, ale rozwój idzie w tym samym kierunku. Anglja po stu latach wolności strajków, wolność tę znosi, po stuletnim rozwoju ustawodawstwa pracy, przedłuża dzień roboczy itd. A w Niemczech: Hindenburg na stołcu prezydenckim, rzeczywista (choć zlekka zamaskowana) dyktatura wielkich koncernów kapitalistycznych, przymusowe arbitrażę, 9 i 10 godzinny dzień roboczy, wzrost faszystowskich organizacji półwojskowych, projekty reformy konstytucji w duchu faszystowskim itd. Żyjemy w okresie wielkiej ofensywy kapitału przeciw klasie robotniczej. Dzisiejszy upadający, schyłkowy kapitalizm nie może się już bronić zapomocą drobnymi ustępstwami, czynionymi masom. Wręcz przeciwnie, pragnie on przedłużyć swe istnienie kosztem najszerzych mas pracujących. Dlatego w całej Europie burżuazyjnej osmiogodzinny dzień ro-

becny jest zachwiany lub faktycznie zniesiony, dlatego kapitał atakuje wszystkie zdobycze proletariatu, dlatego zrzuca z siebie skórę demokratyczną.

Cały ten zawiły system demokratycznego parlamentarnego rządu, cały ten złożony aparat z jego podziałem ról pomiędzy poszczególne partie — staje się dla burżuazji zawadą, poczyną kępować jej swobodę ruchów, z chwilą gdy ona przechodzi do ataku. Wtedy metoda demokratyczna staje się niedogodna, ustępuje miejsca metodzie despotycznej, dyktatorskiej.

Ta dyktatorska metoda rządzenia wpływa z samej natury dzisiejszego, schyłkowego kapitalizmu. Kapitalizm dzisiejszy jest bardziej niż kiedykolwiek rozsadzony przez wewnętrzne przeciwieństwa, bardziej niż kiedykolwiek dusi się z braku bytu, bardziej niż kiedykolwiek podminowany jest przez ruch mas proletariackich.

Związek Republiki Radzieckich, zajmujący szóstą część kuli ziemskiej, coraz bardziej umacnia się, rozbudowuje swój przemysł socjalistyczny, rozwija swą demokrację proletariacką, przykładem swym budzi ludy kolonialne do walki z uciskiem imperjalizmu, budzi masy proletariackie krajów kapitalistycznych do walki z wyzyskiem burżuazji. Olbrzymie Chiny, kraj czterystomiljonowy, do niedawna ziemia obiecana łupieżców imperjalistycznych, stoją dziś w ogniu wielkiej rewolucji. W Indjach, w Egipcie, w innych krajach kolonialnych szerzy się ruch niepodległościowy. W ten sposób zacieśnia się potężnie dziedzina panowania kapitału, zwęża się jego rynek zbytu. Między wielkimi państwami kapitalistycznymi wre walka głucha o rynek dla towarów i o źródła surowców, o naftę, kauczuk, bawełnę — Szamocąc się w trudnościach, kapitał szuka wyjścia w wojnie zaborczej, którą szykuje przeciw Związkowi Radzieckiemu, w ekspedycjach karnych przeciw ludom kolonialnym, walczącym o wolność, w racjonalizacji kapitalistycznej, to jest w wzmaganii wyzysku klasy robotniczej.

Niegdyś burżuazja młoda, pełna rozmachu, obalała absolutyzm królów, przywileje obszarników, monopole cechów, głosiła wolność produkcji, wolność handlu, wolność spółzawodnictwa. Dziś niema już miejsca na wolne spółzawodnictwo, dziś kapitałowi jest na to za ciasno w świecie. Dziś kapitał po to, aby utrzymać swe panowanie, musi ograniczać spółzawodnictwo między poszczególnymi kapitalistami, musi hamować rozwój produkcji, musi opierać się na monopoli, na jednowładztwie wielkich organizacji kapitalistycznych. Pojedyncze przedsiębiorstwa łączą się w olbrzymie trusty i koncerny, o jednolitem kierownictwie produkcją. Wszystkie prawie gałęzie przemysłu ogarnięte są przez kartele, syndykaty, regulujące zbył, wyznaczające ceny, panujące nad rynkiem. Kapitał dzisiejszy jest bardziej niż kiedykolwiek zorganizowany i scentralizowany.

Kapitałowi zagrożonemu, lecz zorganizowanemu i kontratakującemu, nie wystarcza ta władza pośrednia, którą daje demokracja. Dąży

on do władzy bezpośredniej, którą daje bezwzględna dyktatura.

Coraz bardziej jednolitej organizacji kapitału staje się już niepożądane i nawet niedogodne istnienie różnych i konkurujących ze sobą partij politycznych. Natomiast dla utrzymania w ryzach rewolucjonizujących mas pracujących burżuazja burzy, pod hasłem bezpartyjności, ich organizacje polityczne. Burżuazji dziś staje się potrzebna jedna spoista organizacja faszystowska, pewna i niezawodna „jak knut w ręku kata”.

Faszyzm posługuje się zdeklasowanymi żywiołami drobnomieszczańskimi, a po części i obalamuconymi grupami robotniczymi, aby stwarzać sobie organizacje bojowe, które pod hasłem „bezpartyjności” służą dyktaturze kapitału. Takimi organizacjami w Polsce są: Związek Naprawy Rzeczypospolitej, Strzelec, Związki Legionistów i byłych powstańców śląskich itd. Organizacje te faszystowskie są zbrojnym ramieniem kapitału. Narówni z policją i z wojskiem służą one po to, aby utrzymać w ryzach robotników, walczących z wyzyskiem kapitalistycznym i chłopów, walczących o ziemię. Niedarmo szelcy śpiewają w swej pieśń: „Gdy ulicy: wara! — przyjdzie [okrzyknąć nam]... Ich cel właściwy, to walka z rewolucyjną „ulicą” proletariacką, burzącą się przeciw faszystowskiej dyktaturze kapitału.

I przed faszyzmem burżuazja nieraz zawieszala na kołku formy parlamentarne, nieraz chwytala się dyktatury. Ale przy faszyzmie dyktatura jest stanem nie przejściowym, lecz trwałym, jest nie środkiem dożadnym, lecz systemem rządów.

Faszyzm jest systemem dyktatury, ale zarazem jest nowym systemem oszustwa klasowego. Masom tylokrotnie oszukanym przez rządy partyjne, burżuazja ukazuje rząd, który się mieni ponadpartyjnym, który od partyj parlamentarnych jest niezależny. Masom, tylokrotnie oszukanym przez swych obranych przedstawicieli, burżuazja ukazuje dyktatora nie obranego, lecz biorącego władzę, otacza go legendą, aureolą bohatera ludowego, biorącego władzę dla ludu. Dawni politycy burżuazyjni, ludzie giełdy i parlamentu, usuwają się i czynią miejsce Mussolinim i Piłsudskim, którzy teatralnym gestem byłych rewolucjonistów uwodzą masy i maskują przed nimi despotyczną władzę kapitału.

SKONFISKOWANE

Demokracja burżuazyjna, czy rząd robotniczo-chłopski.

Widzieliśmy, że demokracja burżuazyjna jest władzą burżuazji, a nie władzą ludu. Widzieliśmy zarazem, że demokracja jest w ręku burżuazji innym sposobem rządzenia niż faszyzm, albo niż dyktatura wojskowa itd. Ale czyż z tego wynika, że robotnik ma uważać demokrację burżuazyjną za cel swej walki, ma dążyć do demokracji?

Robotnik znajduje się pod jarzmem burżuazji, dlatego, że w ręku burżuazji miejskiej i wiejskiej znajdują się środki produkcji: fabryki, kopalnie, folwarki itd. Robotnikowi idzie więc o zrzucenie tego jarzma, o obalenie panowania burżuazji, a nie o zmianę politycznych form tego panowania. Robotnikowi idzie o to, aby zdobyć władzę państwową, i zapomocą władzy państwowej zdobyć środki produkcji, a nie o to, aby władze burżuazyjne, broniące panowania burżuazji i broniące jej interesów, była władzą demokratyczną. A więc celem walki robotniczej jest nie demokracja burżuazyjna, lecz rząd robotniczo-chłopski, to znaczy rząd klasy robotniczej, sprzymierzonej z chłopstwem i prowadzącej je za sobą, rząd, który odbierze burżujom fabryki, kopalnie, banki itd. i zorganizuje produkcję na użytek całego pracującego ogółu, a nie dla zysku garści wyzyskiwaczy, który odbierze obszarnikom ziemię i odda je chłopom, uprawiającym ją od wieków, który da narodom uciskanym całkowicie prawo samookreślenia itd.

PPS-owcy i inni socjaldrzejcy od wielu lat wmawiając robotnikom, że „demokracja” burżuazyjna jest „drogą do socjalizmu”. Jak zdobędziemy większość w sejmie, to będziemy — mówią oni — stopniowo, bezboleśnie uspołeczniali produkcję, jedną gałąź po drugiej. Będzie to „rewolucja w majestacie prawa”, jak mówi poseł Daszyński.

Jeżeli jednak te puste i oszukawcze frazesy przedtem znajdowały jakiś oddźwięk wśród robotników, to majowy przewrót faszystowski powinien był najciemniejszemu nawet robotnikowi otworzyć oczy na fałsz, zawarty w tych pięknie brzmiących frazesach. Frazesy te nie mają innego celu niż mydlenie oczu robotnikom, niż odciąganie ich od rzeczywistej walki.

Burżuazja nigdy nie odda dobrowolnie swych kopalni, fabryk, hut, swych banków i folwarków. Burżuazja może rządzić parlamentarnie, ale wywłaszczyć parlamentarnie się nie da, panowania swego w loteryjkę wyborczą nie przegra. Nigdy żadna klasa społeczna nie ustąpiła inaczej, niż przed siłą.

Przewroty, dokonane w ostatnich latach we Włoszech, w Hiszpanji, w Bułgarii, w Polsce, na Litwie itd. uczą nas, że skoro tylko rząd parlamentarny staje się dla burżuazji niedogodny, skoro staje się zbyt powolnie działającym w jej ręku narzędziem, wnet burżuazja obala go siłą, i cały „majestat prawa” idzie na śmietnik. Cóżby dopiero burżuazja uczyniła z rządem i z sejmem, któreby się ośmieliły uczynić istotny wyzwalom w burżuazyjnym prawie własności!

Panowanie burżuazji, czy to wykonywane w formie faszystowskiej czy demokratycznej, obalone być może tylko siłą, tylko rewolucją. Dlatego demokracja nie może być drogą do socjalizmu.

● Ale zawsze, mógłby ktoś zauważyć, przy demokracji panowanie burżuazji jest mniej ciężkie dla proletariatu, aniżeli przy faszyzmie. A więc choćby dlatego warto walczyć o demokrację burżuazyjną.

Istotnie, rządząc po faszystowsku, burżuazja uciska nas gorzej, niż przy demokracji. Ale cóż z tego wynika? Czy to, że mamy walczyć z burżuazją o demokrację burżuazyjną? Że mamy obalać panowanie burżuazji w formie faszystowskiej po to, aby przywracać je w formie demokratycznej?

Nie! Praw naszych, praw mas pracujących bronić musimy i bronimy na każdym kroku. Walczymy w obronie 8-godzinnego dnia pracy, walczymy w obronie urlopów i sobót angielskich, walczymy z bezczelnym, nieludzkim wyzyskiem pracy kobiecej i pracy dziecięcej, walczymy w obronie ubezpieczeń społecznych, w obronie związków zawodowych, kooperatyw, w obronie powszechnego głosowania do sejmu i samorządów. Walczymy dziś strajkiem, walczymy manifestacją, walczymy budowaniem swych organizacji zawodowych i politycznych, walczymy agitacją i propagandą, uświadamianiem ciemniejszych towarzyszy, walczymy i kartką wyborczą, walczymy w obronie każdej zdobyczy, wydartej burżuazji, w obronie każdej placówki, która pozwala nam organizować się i walczyć o lepszą przyszłość.

● Ale wiemy zarazem, że w walce tej celem naszym nie może być demokracja burżuazyjna, że z chwilą gdy robotnicy i chłopci będą dość świadomi, dość zorganizowani, dość silni, aby panowanie burżuazji obalić, wtedy zaprowadzą nie demokrację burżuazyjną, lecz rząd robotniczo-chłopski, który wywłaszczy burżuazję i obszarników na rzecz całego ludu pracującego.

Tak postąpili robotnicy i chłopci dawnej Rosji, gdy po obaleniu caratu, obalili również rządy burżuazji i obszarników i na ich miejsce postawili rządy rad delegatów robotniczych, chłopskich i żołnierskich. Ziemię Związku Radzieckiego usiane są kośćmi robotników i chłopów, którzy zginęli w walce o swe wyzwolenie, ale za to dzisiaj na tych ziemiach niema obszarników, niema kapitalistycznych Lewjantów, lecz ziemia cała, kopalnie, huty, fabryki wszystkie środki produkcji i cała władza polityczna należą do ludu pracującego. Dlatego dziś już, w kilka lat po krwawej wojnie domowej, po straszliwym zniszczeniu całego kraju, robotnik i chłop mają się znacznie lepiej, niż przed wojną, a każdy rok przynosi nową poprawę. Produkcja całkowicie idzie na potrzeby ludu a nie na potrzeby pasorzytów. Prasa i szkoła, teatr i kino są w ręku proletariatu, służą wyłącznie potrzebom mas pracujących, podnoszeniu ich świadomości i kultury, wychowaniu wolnych obywateli proletarjackiego państwa.

Chłop i robotnik Związku Radzieckiego nie mają nad sobą żad-

nych wojerodów i starostów, żądnych biurokratycznych władców i satrapów. Cała władza centralna i miejscowa, ustawodawcza i wykonawcza, należy wyłącznie rad delegatów robotniczych i chłopskich. Delegaci, obierani przez najszersze masy pracujące w fabrykach, kopalniach, wioskach itp. stanowią rady miejscowe, będące jedyną władzą miejscową. Rewolucja, która wymiotła wielką burżuazję i obszarników, pozbawiła prawa głosu żywioły drobnoburżuazyjne: drobnych przedsiębiorców, kulaków itd. Tylko ten ma głos, kto żyje z własnej pracy i nie wyzyskuje cudzej pracy. Zjazdy (powiatowe, gubernjalne itd.) przedstawicieli tych rad stanowią najwyższą władzę w powiecie, gubernji itd. Kongres wszechzwiązkowy rad robotniczych, chłopskich i żołnierskich stanowi najwyższą władzę w Związku, a w okresach od kongresu do kongresu władzą taką jest Wszechzwiązkowy Centralny Komitet Wykonawczy, obierany przez Wszechzwiązkowy Kongres Rad. Ustrój radziecki zapewnia całą władzę proletariatu i chłopstwu, idącemu za przewodem proletariatu. Ustrój radziecki jest politycznym wyrazem Wielkiej Rewolucji Proletarjackiej, która dała chłopom ziemię, i która uspołeczniła fabryki i kopalnie, koleje i banki, która ludowi pracującemu dała władzę polityczną w państwie.

Związek Radziecki jest jedynym państwem, które urzeczywistnia zasadę samostanowienia narodów. Podczas gdy Anglja uciska 400 milionów Hindusów, Arabów itd., podczas gdy Polska faszystowska uciska i wynaradawia Białoruś i Ukrainę Zachodnią, prześladując żydów itd., podczas gdy wszystkie państwa burżuazyjne uciskają i wyzyskują swe kolonie i podległe sobie kraje — Związek Radziecki jest federacją wolnych republik narodowych. Kraje od wieków uciskane i wynaradawiane, jak Białoruś, Ukraina, Gruzja, Armenja i wiele innych, stanowią dziś wolne republiki radzieckie, zupełnie samodzielne w swych sprawach wewnętrznych, w rozwoju swej kultury narodowej i będące z własnej tylko woli członkami Z. S. R. R.

● Dyktatura proletarjacka jest zarazem demokracją proletarjacką.

Do takiej demokracji proletarjackiej, do takiego rządu robotniczo-chłopskiego dążą świadomi robotnicy i chłopcy wszystkich krajów. A kłólkowiek, niby prawiąc o rządzie robotniczo-chłopskim, jednocześnie psy wieszają na Związku Radzieckim, na tym jedynym w świecie państwie robotniczo-chłopskim, ten jest zdrajcą sprawy robotniczej i agentem burżuazji.

SKONFISKOWANE

Komuniści w sejmie faszystowskim

Mussolini we Włoszech szczyli się tem, że zniósł parlamentaryzm, ale zarazem jakiś szczątek parlamentu (z którego usunięto wszystkich posłów opozycyjnych) istnieje nawet we Włoszech. Tak samo Piłsudski obelgi się tem, że zniósł sejmowładztwo i przemawia tonem dyktatora, którym jest istotnie, ale jednocześnie nie może się obyć dotychczas bez sejmu. Faszystowskiemu dyktatorowi potrzebne jest nie zupełne zniesienie sejmu, lecz sejm faszystowski, sejm posłuszny każdemu skinieniu rządu, będący poselską lejbguardją dyktatora. Wybory, pod terorem faszystowskim przeprowadzone, potrzebne były po to, aby dyktatura Piłsudskiego uchodzić mogła za akt woli ludu i aby masy nie nazbyt wyraźnie poznały, że pozbawiono je wszelkiego prawa głosu. Sejm potrzebny jest po to, aby dalsze wydzieranie masom ludowym wszelkich praw politycznych i dalsze spychanie na nie ciężarów stabilizacji kapitalistycznej odbywało się z zachowaniem pozorów, że masy ludowe biorą w tem udział, że przez swych posłów godzą się na to i uznają dyktaturę faszystowską. Sejm potrzebny jest wreszcie po to, aby na arenie sejmowej tem usilniej skupić dokoła dyktatury faszystowskiej wszystkie żywioły obszarne, kapitalistyczne i drobnomieszczańskie.

Sejm nowy, pod rządem faszystowskim obrany, rozpoczął swe obrady od dzikich gwałtów nad garścią posłów komunistycznych. Ale haniebne gwałty stupajek Piłsudskiego z Jedyńki i jego fagasów z PPS i Wyzwolenia, nie zdołały stłumić głosu przedstawicieli rewolucyjnych robotników i chłopów. Donośnie rozległ się po kraju całym ich głos protestu przeciw faszystowskiej dyktaturze kapitalistów i obszarników, gromkiem echem zagrzmiął w manifestacjach robotników Warszawy. Od pierwszej chwili istnienia sejmu stało się jasne, że w sejmie, jak i w kraju, istnieją dwa tylko obozy: obóz jawnych i zamaskowanych zbirów dyktatury faszystowskiej i obóz rewolucyjnych robotników i chłopów. Na demokrację burżuazyjną niema już miejsca. Bój toczy się między faszyzmem a masami pracującymi, walczącymi o rząd robotniczo-chłopski.

Posłowie komunistyczni weszli do sejmu nie po to, aby faszyzm w sejmie obalać, gdyż jest to niepodobieństwem, gdyż faszyzm opiera się na sile zbrojnej i tylko przez rewolucję zbrojną może być obalony. Posłowie komunistyczni weszli do sejmu po to, aby wobec robotnika i wobec chłopca demaskować faszyzm i służącą mu zdraziecką ugode, po to, aby masom najszerszym ponieść świadomość ich położenia, wyzysku, którego są przedmiotem, ucisku, który nad nimi ciąży, wojny, która im zagraża. Weszli do sejmu po to, aby mobilizować masy do walki, aby uczyć je obrony nawet tych lichych praw, które robotnik zdobył w ustroju kapitalistycznym, a które burżuazja mu wydiera w okresie reakcji faszystowskiej. Po to wreszcie, aby pod jednym sztandarem walki z faszyzmem skupić robotników i chłopów Polaki, Ukrainy i Białorusi

Zachodniej i aby wzywać ich do boju o rząd robotniczo-chłopski.

Komunistyczna Frakcja Poselska — to przyczółek rewolucyjny w kontrewolucyjnym obozie, to przednia straż mas, walczących z wyzyskiem kapitalistycznym, z uciskiem faszystowskim, z wojną imperjalistyczną, walczących o 8-io godzinny dzień roboczy, o uspołecznienie narzędzi produkcji, o samookreślenie — aż do oderwania — narodów uciśnionych, o ziemię dla chłopów bez wykupu, o rząd robotniczo-chłopski.



882132

Zakłady drukarskie Chomińskiego Władysława, Kraków, Warszawska 6